Redakcja: tel. 128-28, 110-28, Administracja: tel. 122-28, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

ROK XIV Nr. 2 Nr.
Łódź niedziela 2 stycznia 1938 r.

Szczegóły zajęcia Teruel przez narodowców

BOMBY, JAKO NOWOROCZNE PREZENTY OD CZERWONYCH.

Trzech dziennikarzy zginęło na posterunku.

SALAMANKA, 2.1. — Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje: wojska narodowe wkroczyły do Teruel po zdjęciu oblężenia tego miasta na skutek wspaniałego zwycięstwa nad czerwonymi. Wczoraj o godz. 17-ej załoga Teruel wystosowała następującą depeszę do Salamanki: znajdujemy się w zwycięskim Teruel, w którym panuje nieopisany entuzjazm.

Gen. Queipo de Llano, przemawiając przez radio w Sewilli, potwierdził wiadomość o wkroczeniu wojsk narodowych do Teruel. Wczoraj zajęto ostatnie ośrodki oporu czerwonych na cmentarzu i w gmachu banku hiszpańskiego. Czerwoni bronią się jeszcze na kilku ulicach, lecz na ogół wycofują się bezładnie. Odsiecz wkroczyła do miasta jeszcze w piątek rano, ale zdołała połączyć się z oblężonymi dopiero w południu.

BARCELONA, 2.1. — Komunikat ministerstwa obrony głosi, że na skutek uderzeń nieprzyjaciela, dokonanych przy wielkim naporze artylerii i lotnictwa, wojska rządowe opuściły na zachód od Teruel zajmowane stanowiska na odcinku Muela do Turuel. Wedle komunikatu, powstańcy nie zdołali się wedrzeć do miasta. Usiłowania te zostały odparte. Podobnie jak wszystkie uderzenia na pozostałych odcinkach tego frontu. Oblężeni w Teruel powstańcy bronią się nadal w gmachu rządowym i w klasztorze pod wezwaniem św. Klary.

TANGER, 2.1. (PAT) — Szereg wybitnych osobistości hiszpańskich w Maroku otrzymało bomby w przesyłkach pocztowych. M. in. żona pułkownika, komendanta Tetuanu, otrzymała paczkę, która wydała się jej podejrzana i kazała wynieść paczkę do ogrodu. Wkrótce potem nastąpił silny wybuch, który nie pociągnął za sobą żadnych ofiar.

PARYŻ, 2.1. — Havas donosi z Saragossy: w odległości 10 km od Teruel grupa korespondentów zagranicznych, która obserwowała przebieg natarcia wojsk gen. Franco, w składzie 11-tu dziennikarzy na kilku samochodach dostała się pod ogień artylerii rządowej. Ciężki pocisk artyleryjski trafił w jeden z samochodów. Korespondent „New York Weekly" Johnson, trafiony odłamkiem pocisku w piersi i brzuch, został zabity na miejscu. Korespondent Reutera Richard Sheepshanks został ciężko ranny i wkrótce zmarł. Korespondent „Associated Press" Edouard Neil jest ciężko ranny. Jak sądzą, uda się uniknąć amputacji nogi. Korespondent „Timesa" Har Philby został ranny drobnymi odłamkami pocisku w głowę i po opatrunku zdołał powrócić do Saragossy wraz z ocalałymi kolegami.

PARYŻ, 2.1. (PAT) — Havas donosi z Saragossy: zwłoki red. Johnsona złożono w kostnicy uniwersyteckiej w Saragossie. Sheepshanks, któremu odłam pocisku wyrwał lewe oko i utkwił w mózgu, zmarł wkrótce po wypadku w szpitalu wojskowym w Monreal (pomiędzy Daroca a Teruel). Neil został przewieziony do szpitala w Saragossie. W pobliżu samochodu z dziennikarzami wybuchły ogółem dwa ciężkie pociski. Poza tym zginęło 5-ciu żołnierzy, powracających z pierwszych linii.

NARODOWCY WZIĘLI DO NIEWOLI GEN. FALLOSA.

PARYŻ, 2.1. (PAT) — Havas donosi z Saragossy, że w Teruel wojska narodowe wzięły do niewoli generała wojsk rządowych Fallosa wraz z całym sztabem. Fallos w chwili wybuchu wojny domowej był porucznikiem.

Wojna, która może stać się największą w świecie

HANKOU, 2.1. (PAT) — Japońskie warunki pokoju zostały zakomunikowane przez ambasadora niemieckiego marsz. Czang-Kai-Szekowi i niezwłocznie zostały przezeń odrzucone.

HANKOU, 2.1. — Wojska japońskie energicznie nacierają na m. Taian (40 km na południe od Tsinanfu). Wedle ostatnich doniesień, Japończycy zajęli m. Weihsien.

SZANGHAJ, 2.1. — Z Nankinu donoszą, iż spłonął tam dziś doszczętnie gmach ambasady sowieckiej, który nie był zajęty przez nikogo od chwili przeniesienia rządu chińskiego do Hankou. Przyczyna pożaru jest nieznana.

Piękność sjamska.



P. Nang Sao Mayuri, która została wybrana w Bangkoku królową piękności Sjamu i „ukoronowana" przez małżonkę Regenta Sjamu.

Strzały armatnie

powitały nową konstytucję w Estonii.

TALLIN, 2.1. — Estońska agencja telegraficzna komunikuje: o północy 21 wystrzałów armatnich obwieściło wejście w życie nowej konstytucji estońskiej. Prezydent - regent Paets wygłosił przemówienie przez radio, podkreślając doniosłość historycznego momentu. We wszystkich miastach Estonii odbyły się manifestacje na cześć nowej konstytucji.

Nastroje antysemityzmu czynnego

w Rumunii narasta.

PARYŻ, 2.1. — Havas donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński zawiesił szereg pism żydowskich, wychodzących w Jassach.

KRÓL RUMUŃSKI WZYWA DO KONSOLIDACJI.

BUKARESZT, 2.1. (PAT) — Król Karol wygłosił wczoraj wieczorem przez radio przemówienie do narodu rumuńskiego. Monarcha zaapelował do narodu, aby każdy obywatel udzielił pomocy koronie i rządowi w dziele konsolidacji kraju. Król wyraził ufność, że naród rumuński czeka wielka przyszłość. „W chwili, w której dla Rumunów rozpoczyna się nowe życie — oświadczył król — pragnę raz jeszcze powtórzyć że podzielam wasze troski, wasze radości i wasze nadzieje". W zakończeniu król dał wyraz swym uczuciom wobec wojska i młodzieży, po czym złożył narodowi rumuńskiemu życzenia noworoczne.

Afryka Północna fermentuje

Sarraut wskazuje na wpływy mocarstw zainteresowanych

PARYŻ, 2.1. (PAT). — Komisja zagraniczna izby deputowanych wysłuchała expose ministra stanu Sarraut w sprawie sytuacji w Afryce Północnej. Mówca zreferował zagadnienie muzułmańskie w świetle polityki międzynarodowej, dowodząc, istnienia związku pomiędzy agitacją wśród narodów muzułmańskich a dążeniami niektórych mocarstw. Mówca poruszył współzależność pomiędzy sprawami [illegible] afrykańskimi i śródziemnomorskimi a agitacją panarabską na bliskim Wschodzie, zagadnieniem indyjskim i konfliktem chińsko - japońskim. Min. Sarraut zaproponował następnie szereg zarządzeń, w których wzmocnienie stanu bezpieczeństwa w Afryce Północnej winno iść w parze z humanitaryzmem i opieką nad tubylcami. Zarządzenia te zostaną przedłożone do zatwierdzenia radzie ministrów.

Opór Arabów

przeciwko podziałowi Palestyny wzrasta.

JEROZOLIMA, 2.1. — Donoszą z Bejrutu, iż w mieszkaniu muftiego Jerozolimy odbyła się konferencja, w której wzięli udział przywódcy arabscy z Palestyny, przebywający na emigracji oraz b. premier Iraku Nuri pasza, któremu poruszono sprawę rokowań z rządem brytyjskim o zaniechaniu planu podziału Palestyny. Uchwalono bojkot nowej komisji brytyjskiej do chwili ułaskawienia deportowanych przywódców arabskich oraz wznowienia działalności naczelnego komitetu arabskiego.

JEROZOLIMA, 2.1. (PAT) — Z Damaszku donoszą, iż gubernator okręgu Dzeziren, Tawfik Szamidi uprowadzony został w czasie swej podróży inspekcyjnej przez nieznanych napastników i na ślad jego, mimo poszukiwań wojska dotychczas nie natrafiono. Według krążących pogłosek, gubernator porwany został przez przeciwników politycznych.

Potrójne zabójstwo

węgierskiego malarza Szigany.

BUDAPESZT, 2.1. —Znany malarz węgierski Desire Szugany zastrzelił z rewolweru swoją żonę, córkę i wnuczkę, po czym popełnił samobójstwo. Szigany miał 54 lata. Szigany miał popełnić potrójne zabójstwo i samobójstwo w przystępie szału na tle głębokiej nędzy i nieuleczalnej choroby jego żony.

Szal udusił wieśniaka.

ZDRADLIWA SIECZKARNIA.

POZNAŃ, 2.1. — Ofiarą niezwykłego wypadku padł syn rolnika Gluhta w Wenecji pod Żninem. Pod wieczór młody Gluht udał się do sieczkarni, by przygotować paszę dla bydła. W pewnej chwili tryby puszczonej w ruch sieczkarni pochwyciły koniec szala, którym Gluht, będąc zaziębiony owinął sobie szyję. Szal zacisnął się tak mocno na szyi nieszczęśliwego, że po kilku minutach upadł uduszony przy maszynie. Zaniepokojeni długą nieobecnością syna, rodzice w późnych godzinach wieczornych udali się do sieczkarni, gdzie znaleźli zimne już zwłoki młodego, 23-letniego Gluhta.

WŁOSKA KOMUNIKACJA LOTNICZA w Hiszpanii.

RZYM, 2.1. — 3 stycznia br. włoskie towarzystwo lotnicze „Ala Littoria" uruchamia stałą komunikację samolotową na linii Tetuan—Melilla oraz Tetuan—Malaga—Sevilla. Loty odbywać się będą codziennie, z wyjątkiem niedziel.

Z rejsu m-s „Batory".



Na zdjęciu polski transatlantyk M. S. „Batory" w pięknie udekorowanym porcie fińskim w Helsinkach, dokąd przybył, przywożąc na swym pokładzie 73 Finów z Ameryki, którzy pragnęli spędzić święta Bożego Narodzenia na ziemi rodzinnej. Przybycie M. S. „Batorego" do Helsinek wywołało tym większą sensację, że po raz pierwszy zawinął tam transatlantyk w porze zimowej.

Życzenia noworoczne.

Władze centralne dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej

WARSZAWA, 2.1. (PAT) — P. prezes rady ministrów gen. Sławoj-Składkowski wysłał z okazji Nowego Roku następującą depeszę do Pana Prezydenta R. P.:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej
prof. Ignacy Mościcki
Spała.

Proszę posłusznie pana Prezydenta, aby raczył przyjąć najlepsze życzenia i wyrazy czci, które mam zaszczyt złożyć w imieniu rządu i własnym.

Sławoj Składkowski
Prezes rady ministrów.

WARSZAWA, 2.1. (PAT) — P. marszałek senatu Aleksander Prystor wysłał z okazji Nowego Roku depesze z życzeniami do pana Prezydenta Rzeczypospolitej. pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza, ks. kardynała Kakowskiego oraz do p. prezesa rady ministrów gen. Sławoja - Składkowskiego.

WARSZAWA, 2.1. — Z okazji Nowego Roku w poszczególnych miastach wojewódzkich pp. wojewodowie przyjmowali życzenia dla pana Prezydenta RP., pana Marszałka Śmigłego Rydza i rządu.

Życzenia składali przedstawiciele wojskowości, duchowieństwa, miejscowych urzędów, instytucyj i organizacyj oraz przedstawiciele społeczeństwa.

BERLIN BAWIŁ SIĘ W SYLWESTRA a w Nowy Rok spał.

BERLIN, 2.1. — Obchód Sylwestra w stolicy Rzeszy odbył się, jak zwykle, bardzo uroczyście. Przez cały wieczór i noc aż do rana na ulicach panował bardzo ożywiony ruch. Restauracje i lokale rozrywkowe były otwarte bez ograniczeń. Wobec łagodnej pogdoy śnieżnej część berlińczyków opuściła miasto, udając się do górzystych miejscowości narciarskich. Dnia 1 stycznia Berlin wyglądał, jak wymarły. Ulice zupełnie opustoszały. Nieco większy ruch rozpoczął się dopiero po godz. 7-ej wieczorem.

Odgłosy giełdowe

zakończenia strajku paryskiego.

LONDYN, 2.1. (PAT) — Nieoczekiwane zakończenie strajku paryskiego ocenione zostało na giełdzie londyńskiej jako wydarzenie, znakomicie podnoszące prestiż rządu francuskiego. Odbiło się to w dn. 30 i 31 na giełdzie londyńskiej w formie poprawy dewizy na Paryż.

Obroty dewizą francuską były jednak bardzo niewielkie, przy czym na uwagę zasługuje fakt, że ogólny nastrój nacechowany jest i nadal nerwowością.

Poza tym perspektywy są raczej pomyślne; na giełdzie londyńskiej bardzo dodatnio komentowane jest przemówienie premiera Chamberlaina, utrzymane w duchu optymistycznym, oraz ujawniająca się poprawa na giełdzie nowojorskiej.

Sztuka, która trwa krótko.



Berliński rzeźbiarz Edlbauer ze śniegu tę grupę plastyczną wykonał.

KRWAWA BIJATYKA NA ZABAWIE SYLWESTROWEJ
Zdemolowany lokal „Pracy Polskiej"
Zajścia w lokalach tanecznych i na ulicach Łodzi

ŁÓDŹ, dn. 2 stycznia. — W czasie minionej nocy sylwestrowej oraz w ciągu dnia wczorajszego stacja Pogotowia Miejskiego była bardzo poważnie zatrudniona.

Poza szeregiem drobniejszych wypadków pobicia lub pokaleczenia wskutek nadużycia alkoholu doszło w paru lokalach gdzie bawiono się zbyt hucznie, do bardzo poważnych bójek, w których interweniować musiały władze policyjne.

Do krwawej bijatyki, połączonej ze strzelaniną i ogólną bijatyką zakończoną zdemolowaniem lokalu doszło w sali związku „Praca Polska" przy ul. Bandurskiego 9-11.

Tutaj, gdy temperatura zabawy doszła do szczytu, najzupełniej nieoczekiwanie wybuchła bójka, w czasie której dotkliwie pobici i pokaleczeni zostali: 22-letni Henryk Zych, zamieszkały przy ul. Krośnieńskiej 6; 21-letni Aleksander Pluta (Łączna 55) i Józef Kabziński, lat 20, zamieszkały przy ul. Abramowskiego 13.

W czasie bójki nieznany sprawca począł strzelać początkowo w sufit, a po tym w kierunku bijących się. Wskutek strzałów ranna została w prawe kolano 26-letnia robotnica Jadwiga Sitecka, zamieszkała przy ul. Piwnej 12. Postrzelony został jeszcze jeden z uczestników zabawy, ale z chwilą wkroczenia na salę funkcjonariuszów policji, którzy przywrócili porządek, uciekł. Bez śladu uciekł również sprawca strzałów.

Władze policyjne natychmiast wdrożyły dochodzenie w kierunku ujęcia sprawcy strzelaniny. Należy nadmienić, że w czasie bójki niemal kompletnie zdemolowany został lokal.

Pobitych i pokaleczonych opatrzył lekarz pogotowia. Ranna wskutek postrzału Sitecka nie zgodziła się na umieszczenie jej w szpitalu, wobec czego przewieziono ją do domu.

— Krwawo zakończyła się również zabawa w lokalu przy ul. Limanowskiego 53, gdzie pokaleczeni zostali: 22-letni Mieczysław Bocian, zamieszkały przy ul. Wrześnieńskiej 16; 25-letni Henryk Lajbert (Antoniewska 22 na Widzewie) i 21-letni Stanisław Kozłowski, zamieszkały Limanowskiego 75. Wszyscy wymienieni opatrzeni zostali przez lekarza pogotowia, który stwierdził i ponadto, że są w stanie silnie podchmielonym.

— Nie obeszło się bez bójki również w sali tanecznej przy ul. Skarbowej 28. Pobity został tutaj 26-letni Jan Polkowski, ekspedient. Opatrzony przez lekarza pogotowia o własnych siłach poszedł do domu.

— W czasie zajść i bójek ulicznych, które wydarzyły się w bardzo wielu miejscach, pobici zostali: 32-letni konduktor Mikołaj Doroficjew, zamieszkały przy ul. Nowej 32a, Henryk Sochacki (Fijałkowska 18), którego opatrzono w lokalu 10 komisariatu, i 55-letni Marcin Kubiak, pobity w mieszkaniu własnym przy ul. Inflanckiej 7.

Niebezpiecznie pokaleczony został na ulicy Zgierskiej 21-letni Marcin Supryka, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 5. Otrzymał on szereg ran ciętych głowy. W stanie groźnym przewiózł go lekarz pogotowia do szpitala św. Józefa.

Funkcjonariusze policji mieli pracowitą noc i poranek, interweniując w olbrzymiej ilości wypadków i spisując rekordową ilość protokółów.

Sylwester nie zawiódł tradycji.
Łódź bawiła się hucznie aż do rana.

ŁÓDŹ, dn. 2 stycznia. — Pożegnanie starego roku i powitanie nowego odbyło się w Łodzi bardzo hucznie. Już we wczesnych godzinach wieczornych w dn. 31 grudnia ulice miasta zaroiły się od sprzedawców baloników karnawałowych, zwiększył się ruch w tramwajach, widziało się również całe rzesze śpieszące czy to do lokali restauracyjnych, czy na zabawy taneczne, bądź też do znajomych.

Jak już podawaliśmy uprzednio do władz starościńskich zgłoszono około 90 zabaw publicznych, co stanowi swego rodzaju rekord. W kawiarniach i pierwszorzędnych restauracjach oraz lokalach dancingowych wszystkie stoliki zostały już wcześniej zamówione.

O północy w miejscach zabaw było do tego stopnia pełno, że przygodny gość wchodzący do restauracji lub kawiarni nie miał najmniejszej szansy otrzymania miejsca przy stoliku.

Bawiono się więc wesoło. Rachunki jednak w restauracjach, jak zdołaliśmy się poinformować, nie zachwyciły zbytnio właścicieli zakładów. Łodzianie, jak się okazuje, umieją się bawić wesoło a jednak dość oszczędnie.

Zabawy trwały wszędzie aż do rana, miejscami nawet do godz. 9—10 rano, o tej bowiem porze widziało się wielu, powracających do domów, „sylwestrowiczów".

Przedmieście i peryferie bawiły się w swoisty sposób. Tu i owdzie bawiono się po prostu na ulicy.

Nie obeszło się oczywiście bez nadużycia alkoholu i związanych z tym zajść.

„Sylwester" nie zawiódł tradycji.

Tryumf łyżwiarzy zagranicznych
W MISTRZOSTWACH ZAKOPANEGO.

Wczoraj zakończone zostały w Zakopanem międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie o mistrzostwo Zakopanego.

Zawody odbyły się wobec niezwykle licznej publiczności.

Szczegółowe wyniki zostaną ogłoszone dopiero dzisiaj przed urządzonym na zakończenie mistrzostw popisem.

Spośród licnych zawodników w jeździe solowej wysunął się na czoło bezapelacyjnie wśród panów znakomity wiedeński łyżwiarz Egi Rada; spośród pań Ewa Reisinger z Wiednia i Berta Boettcher z Berlina. Do konkursu stanęło również 5 par. Wszystkie wykazały bardzo wysoki poziom. Na czoło wysunęła się węgierska para Erik Bass i Bela Barcza - Rotter oraz austriacka para Hilda Paulhaber i dr Eigel. Ponadto wyróżniła się polska młodociana para Kalusów ze Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.

Nie oddadzą tytułu mistrza.
Hokeiści Ł.K.S. pokonali U.T. 6:1

Wczoraj na lodowisku U. T. rozegrany został mecz hokejowy o mistrzostwo łódzkiej klasy A pomiędzy ŁKS a Union-Touringiem. Było to pierwsze mistrzowskie spotkanie tych 2-ch najsilniejszych drużyn łódzkich. Jak było do przewidzenia zespół ŁKS zwyciężył dość łatwo w stosunku 6:1 (2:0. 3:0, 1:1).

Gra była niezwykle zacięta, przy czym drużyna Union - Touringu tym razem grała zbyt ostro, co w paru wypadkach zakończyło się kontuzjami, na szczęście niezbyt groźnymi. Trzeba podkreślić, że sędzia zawodów p. Szerauc zbyt pobłażliwie traktował poczynania niektórych graczy, toteż poziom gry niepotrzebnie wskutek ostrości ucierpiał.

Drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach, jedynie w zespole UT bramkarza Celmera zastąpił Wegner, a drugi atak ŁKS tworzyli tym razem Witek, Rogalski i Styczyński (brakło więc Wisławskiego i Pryfera).

Świetnie zagrał Król, który przewyższał wszystkich zawodników obu drużyn świetną klasą. On też był motorem pierwszej linii ataku ŁKS. Bardzo dobrze zagrał również Załęski, przytomnie zamieniający podania Króla na bramki. Koczewski dysponowany był strzałowo. Bramki zdobył z dalekich efektownych strzałów. Obrońcy i bramkarz nie mieli zbyt wiele pracy. Gole zdobyli Król, Koczewski 2 i Załęski 3.

W zespole UT nikt tym razem nie popisał się. Nawet Jakobi, Jesse i Neuman (pierwszy atak) zawiedli. Jedyną bramkę zdobył Neuman. Zapewne wysokość stawki i wyższość przeciwnika niepotrzebnie najpierw stremowała napastników UT. Następnie, jak już wspomnieliśmy zaczęli oni grać zbyt ostro.

Mecz oglądało około 300 osób.

Spotkanie rewanżowe ŁKS—UT odbędzie się w czwartek 6 bm. o godz. 11,30 na lodowisku ŁKS.

WYGRALI PUCHAR SPENGLERA
LTC. Praga — Davos HC 3:2.

W Davos rozegrany został finałowy mecz hokejowy o puchar Spenglera pomiędzy LTC Praga i HC Davos. Zwyciężyli Czesi 3:2 (1:0, 0:1, 1:1, 1:0), zdobywając w ten sposób puchar. Jak wskazuje wynik, decydujący punkt padł dopiero w dogrywce.

NA LODOWISKACH W KRAJU.

Zapowiedziany na wczoraj mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu między Wartą i AZS nie doszedł do skutku z powodu niekorzystnych warunków lodowych.

— W Krakowie odbył się mecz hokejowy między drużynami Makabi i Legii, zakończony zwycięstwem Makabi w stosunku 4:2 (0:0, 2:1, 2:1).

— W Warszawie rozegrany został towarzyski mecz hokejowy pomiędzy Polonią a Marymontem. Zwyciężyła Polonia w stosunku 17:1.

Na lodowiskach i w salach
Program sportowy dnia.

Dzisiaj odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Hokej. Lodowisko Wimy o godzinie 11 przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A. Wima — SKS. Lodowisko UT o godzinie 11-ej przed poł. mecz towarzyski UT — Pomorzanka (Toruń) oraz popisy w jeździe figurowej na lodzie przy udziale mistrzowskiej pary Pomorza Kokoszówna — Kowalski. Lodowisko KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 o godzinie 18-ej mecz towarzyski ŁKS — Zjednoczone.

Boks. W sali Teatru Popularnego przy Ogrodowej 18, o g. 11,30 przed poł. mecz towarzyski IKP—Wima.

Gry sportowe. W sali YMCA o godz. 5-ej dalsze mecze w siatkówkę żeńską i męską o mistrzostwo klasy A.

JASEŁKA W WYKONANIU MŁODOCIANYCH ARTYSTÓW.

W dn. dzisiejszym, tj. 2 stycznia rb. 1938 o g. 12 w południe w sali Geyera, Piotrkowska 293, zostanie odegrana przez młodocianych artystów przedszkola Św. Stanisława Kostki. Czerwona 6, jasełka w 4-ch odsłonach p. t. „Królowie jadą".

Na wdzięczną o wysokim poziomie całość składa się oryginalna treść sztuki, doskonała gra młodych artystów, artystycznie wykonane kostiumy i efekty świetlne.

Jasełka ta sprawi radość i zainteresuje nie tylko dzieci, ale i starszych.

Komunikat meteorologiczny

ŁÓDŹ, 2.1. Przewidywany przebieg pogody w dnż 2.1. 38 roku:

Pogoda o zachmurzeniu dużym z przelotnym śniegiem. Na zachodzie niewielki, poza tym dość duży mróz. Wiatry słabnące, w zachodniej części kraju północno - zachodnie, w pozostałej południowo - wschodnie. Przejrzystość powietrza osłabiona.

Wystawa paryska nie będzie przedłużona
Obawy przed strajkami zadecydowały

PARYŻ, 2.1. (PAT) — Sprawa powtórnego otwarcia wystawy w roku 1938 została ostatecznie pogrzebana uchwałą senatu, który bardzo poważną większością, bo 224 głosami przeciwko 73, przeciwstawił się uchwaleniu dodatkowych kredytów na ponowne otwarcie wystawy.

Debata w tej sprawie w senacie przybrała charakter wyraźnego starcia między częścią senatu, reprezentacją w przeważnej części interesy prowincji Francji, a lewicą frontu ludowego.

Sen. Caillaux, który swoim przemówieniem przyczynił się głównie do odrzucenia przez senat kredytów na wystawę, umotywował swoje stanowisko zarówno względami natury finansowej, jak również względami natury ogólnej. Stwierdził on przede wszystkim, że w tej chwili skarb francuski nie może sobie pozwolić na nowy dodatkowy wydatek w wysokości 450 milionów fr. na otwarcie wystawy, gdyż całe nastawienie Francji i cały jej wysiłek finansowy powinien prowadzić w kierunku wzmocnienia środków obrony narodowej. Sen. Caillaux stwierdził następnie, że w tej chwili właśnie jest już za późno na to, aby przystąpić do otwarcia wystawy, która według planów miała być otwarta z dniem 1 maja 1938 r.

Minister handlu Fernand Chapsal oraz premier Chautemps bez wielkiego przekonania bronili z góry przegranej sprawy, albowiem po ostatniej uchwale senackiej komisji finansowej wiadomo było z góry jakie stanowisko w tej sprawie zajmie senat. Min. Chapsal oświadczył m. in., że według jego przekonania, senat opowiadając się przeciwko ponownemu otwarciu wystawy, obawia się w okresie letnim nowej fali strajku, co mogłoby ewentualnie opóźnić ponowne otwarcie. Minister oświadczył jednak, że jest zdania, iż raczej należy się właśnie obawiać strajku z racji zaniechania projektu odbudowy wystawy. W związku z powyższą uchwałą senatu należy oczekiwać, że już 15 stycznia rozpoczęte zostaną roboty przy rozbiórce wystawy i oczyszczeniu terenów, zajętych przez pawilony.

CZY ZDĄŻĄ UCHWALIĆ BUDŻET W NOWY ROK?

PARYŻ, 2.1. — Pomimo nadziei, że budżetowa sesja parlamentu zakończy się normalnie w dn. 31 grudnia izba deputowanych i senat obradowały przez całą noc sylwestrową i przez cały dzień noworoczny. Odbywają się nieustanne narady i dyskusje nad projektem budżetu, wędrującym z senatu do izby deputowanych i z powrotem. Ponieważ pomiędzy obu izbami nie ma zasadniczych rozbieżności, należy przypuszczać, że jeszcze dziś w nocy sesja budżetowa będzie zamknięta. Wówczas parlament wznowiłby obrady w dn. 11 stycznia.

I gościnna Austria
Przeciw żydom?

BERLIN, 2.1. — „Lokall Anzeiger" w depeszy z Wiednia donosi, że miarodajne czynniki austriackie rozważają już projekt ustawy o cudzoziemcach. Ustawa przewidywać ma, że obywatele obcy, zamierzający pozostać w Austrii przez czas nieco dłuższy, ubiegać się muszą o specjalne zezwolenia. Projekt tej ustawy pozostawałby — zdaniem pisma — w związku z zaniepokojeniem, jakie zapanowało w Austrii co do możliwości napływu żydów z Rumunii,

Katownia moskiewska
stale funkcjonuje.

MOSKWA, 2.1. — W Czausach na Białorusi zakończył się proces członków „kontrrewolucyjnej grupy szkodniczej", która wedle wersji oficjalnej „sabotowała złośliwie rozporządzenia rządowe".

Z głównych oskarżonych: sekretarza rejonowego komitetu partyjnego Feldmana, st. agronoma Bubiela i zastępcę przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego Moskalewa skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie, 2-ch na 25 lat więzienia każdego, 1-go na 16 lat więzienia, pozostałych na kary od 3 do 10 lat więzienia.

Ratowanie 4 zasypanych górników
w kopalni Giesch nie ustaje.

KATOWICE, 2.1. — Akcja ratunkowa na nawiedzionej onegdaj katastrofą kopalni Giesche, szyb Wilson w Nikiszowcu, trwa nieprzerwanie mimo świąt. Pod zwałami węgla pozostaje jeszcze czterech górników, do których kolumna górnicza jeszcze nie dotarła. Zasypani górnicy nie dają żadnych znaków życia.

Karol Łukasik wytruł całą rodzinę
5 ofiar tragedii.

CHORZÓW, 2.1. — Ubiegłej nocy rozegrała się w Chorzowie ponura tragedia rodzinna, która pociągnęła za sobą pięć śmiertelnych ofiar. Urzędnik prywatny, Karol Łukasik zatrudniony w jednej z fabryk mydła w Będzinie, a zamieszkały w Chorzowie, wytruł całą swoją rodzinę. złożoną z 80-letniej matki, Augustyny, 40-letniej żony, Małgorzaty, 14-letniej córki i 12-letniego syna, po czym sam popełnił samobójstwo przez otrucie się.

Powody zabójstw i samobójstwa na razie nie zostały ustalone.

Z tajników akwarium.

CHOROBA SERCA MAŁEJ RYBKI.

Lekarka wodnych stworzeń przy pracy.

Paryż, w styczniu.

...ajdujące się w paryskim Zamorskim ...rium niezliczone, przecudne i często ...ne okazy wymagają najtroskliwszej ...stającej pieczy.

...iążliwej tej opieki podjęła się pani ...rd, żona dyrektora Akwarium, z za... doktór medycyny i chirurg.

... rano odbywa ona obchód wszy... sal i szczegółowy przegląd wszy... zamorskim pensjonariuszy.

... szklanych grotach, mieniących się ...mroku fosforyzującą i opalizującą ... przepływają wśród alg i innych ...ch wodorostów jakieś nieznane ró... bladoniebieskie cuda, przywiezio... ...rańców świata. Wyłowiono je z je... dżunglach i dziewiczych lasach w ...otnikowych oceanach i wśród raf ...ych. Przebyć musiały tysiące kilo..., zanim rozpoczęły życie w pary... ...ewoli.

...katnością barw, zdobne w koron... ...krzela i ogony, nie większe czasem ... pocztowych, wyglądają jak ... lub płatki egzotycznych ...

W ... Nowym Jorku i innych wiel... ...wstały firmy, trudniące ... tych rzadkich okazów, ...beczne sumy.

...dk, poza tą główną do... o unikaty, a te zdobyć ... własnych pośredników, ...liwe, wykorzystywane ...oby, stale odbywające ... ...mych liniach i mające ... ...rbaków, a więc lekarze ...ard i tym podobni.

... ci genci umieszczają swą ...szarach z morską wodą, ...tyc materacami i dostar... samoloty, urządzone jako ... ...a nich pełnią specjali...

... namiejsce, następuje na ... badanie naukowe, celem o... ...nku i właściwości każdego ...zede wszystkim dla ustale... ...mperatury wody, w której ...je trzy...ać. Odchylenie o pół stop...nia może okazać się zabójcze. Trzeba tak że ustalić dozę tlenu, mającą stale być do prowadzaną do danego wodnego pomieszczenia.

Zastajemy właśnie panią Besnard w laboratorium. Zajęta jest sekcją malutkiej różowo - czarnej rybki, która usnęła w nocy. Przy pomocy mikroskopu ustalić trzeba przyczynę zjawiska.

— Stworzonko było wczoraj jeszcze najzdrowsze i wesołe — mówi do nas za troskana. — Usnęło skutkiem gwałtownego zapalenia jajników, które zatruło toksynami miniaturowy organizm.

Korzystamy z pozwolenia i towarzyszymy pani Besnard w dalszym jej obchodzie.

W tak zwanej „klinice" znajduje kilkanaście izolowanych „chorych".

— Ta ma wadę serca, nic na to poradzić nie można — mówi lekarka. — Ten zaś pomarańczowo - czarny „chetodon" zanurzony jest w kąpieli leczniczej: cierpi na rybią egzemę, codziennie smaruje go odpowiednią maścią.

Zamorscy pacjenci mają do dyspozycji promienie ultra - fioletowe, którymi bywają naświetlani w ciągu dziesięciu minut w wypadkach poważnych, i masaże elektryczne w razie paraliżu, lecz te nie mogą trwać dłużej, niż minutę.

Symptomaty choroby u ryb są te same, co i u innych zwierząt!

Niezdrowa ryba jest smutna i przygnębiona. Nie chce jeść, nie rusza się, unika innych, skrzela zwisają bezwładnie.

Niezwłocznie trzeba ją odosobnić, gdyż epidemie wśród fauny morskiej szerzą się w tempie błyskawicznym.

Zdarzają się oczywiście i choroby nie zaraźliwe: krwotoki wewnętrze, guzy, ataki wątrobiane, a najczęściej ryby zapadają na żołądek. Wówczas chudną w oczach i ogromnie cierpią.

Na salach pani Besnard przystaje i nachyla się nad każdym z osobna basenem.

Zachwycające są „hyphessobrycony" rodem z Venezueli. Przemykają przed nami jak kolorowe nieuchwytne cienie. Długość ich nie przewyższa 2 centymetrów.

Obok, równie nieduże, błękitne rybki japońskie, tak zajadłe, że pożerają się wzajemnie. Trzeba je rozłączać.

Jeszcze dalej dziesięciocentymetrowy wzorowy tatuś: „cichlides" afrykański, który ikrę i wyklute świeżo małe trzyma dla bezpieczeństwa w pyszczku.

Wyliczyć niepodobna wszystkich, choć by tylko najciekawszych gatunków, ale nie można nie wspomnieć o złowionych w Oceanie Indyjskim rybach, wyraźnie wydających w nocy głos podobny do szczekania.

Adamski.

Pożar słynnej fabryki płyt gramofonowych.



W Londynie spłonęła czteropiętrowa, znana fabryka płyt gramofonowych „Głos swego pana". znana z marki ochronnej przedstawiającej foxterriera przed tubą gramofonu. Czterdzieści oddziałów straży walczyło z ogniem. Mimoto z gmachu pozostał tylko szkielet i żelazne okna. Wszystkie cztery piętra wypaliły się doszczętnie.

NAJCZĘŚCIEJ ŻENIĄ SIĘ NIEMCY...

TUŻ ZA NIMI KROCZĄ POLACY

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące liczby zawartych małżeństw w okresie I kwartału rb. w poszczególnych krajach.

Jak wynika z tego zestawienia, najwięcej małżeństw w liczbach bezwzględnych zawarto w Niemczech, mianowicie 117.075 Ta znaczna ilość małżeństw jest jednak mniejsza w porównaniu z ostatnim kwartałem ub. r. w którym zarejestrowano w Niemczech aż 177.379 związków małżeńskich. Na drugim miejscu jest Polska, gdzie zanotowano jednak znacznie mniejszą liczbę małżeństw, gdyż tylko 79.043.

W Anglii wraz z Walią zarejestrowano 70.455 związków małżeńskich, we Włoszech zaś, mimo silnej propagandy, jaką od dłuższego czasu prowadzi rząd, zawarto tylko 62.092 małżeństwa. Charakterystyczne jest, że w poprzednim kwartale zarejestrowano na terenie Włoch 133.141 małżeństw, spadek więc ilości zawartych związków małżeńskich wynosi ponad 50 procent.

Na dalszych miejscach znajdują się: Francja, w której zawarto w I kwartale rb. 55.001 małżeństw, dalej Czechosłowacja z liczbą 26.967, Bułgaria 20.123, Węgry 18.383, Holandia 10.539, Litwa 5.916, Norwegia 3.910 oraz Łotwa na terenie której zarejestrowano w I kwartale rb. 3.702 związki małżeńskie.

Największą liczbę małżeństw w stosunku do liczby mieszkańców zarejestrowano w Bułgarii, mianowicie 13,1 na 1000 mieszkańców. Na drugim miejscu znajduje się Polska i Litwa, w których liczba zawartych małżeństw wynosi po 9,3 na 1.000 mieszkańców.

Na Węgrzech przypada 9 małżeństw na 1.000 mieszkańców, na Łotwie 7,5 małżeństw, w Czechosłowacji 7,1, w Anglii wraz z Walią 7, w Niemczech 6,9, we Włoszech 5,7, w Norwegii 5,4, we Francji 5,3, wreszcie najmniejszą stosunkowo liczbę małżeństw zawarto w Holandii, gdzie na 1.000 mieszkańców przypada 5 związków małżeńskich.

—ooo—

Dramat miłosny Algierczyka.

Niestała wdówka.

W miejscowości Saint Sylvan d'Anjou rozegrał się niezwykle krwawy dramat miłosny. Głównym bohaterem tego dramatu był Algierczyk Amanid Rabat, lat 37, zatrudniony jako wyrobnik w Angers. Rabat miał kochankę w osobie 33-letniej wdowy Calles, z którą żył przez kilka miesięcy. Ostatnimi czasy wdówka uprzykrzyła sobie pożycie z Rabatem i powróciła do domu swych rodziców, małżonków Vaillant, właścicieli fermy w Saint Sylvau d'Anjou. Rabat postanowił się zemścić za to na wdówce i w tym celu udał się do wymienionej miejscowości. Przyczaiwszy się w pobliżu fermy małż. Vaillant, Rabat czekał na swą bogdankę. Gdy kobieta wyszła z domu Algierczyk rzucił się na nią i poderżnął jej gardło nożem. Na krzyk napadniętej nadbiegli jej rodzice. Rabat rzucił się na nich z nożem i ciężko ich pokaleczył, a następnie przeciął sobie żyły i pozbawił się w ten sposób życia. Małżonków Vailant przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Angers.

—ooo—

— Pani tak mówi do mnie, znając prawdę?

— Właśnie dlatego to mówię, że ją znam! Niecierpię ludzi nieuczciwych i pogardzam panem!

— Jestem nieuczciwy? — zawołał z rozpaczą. — Pani mną pogardza?

— Brzydzę się! — powtórzyła z gniewem. — Żegnam i proszę raz na zawsze wykreślić mnie ze swej pamięci!

Odwróciła się i szybko poczęła się oddalać.

— Panno Wandeczko... — jęknął, nie śmiąc jej zatrzymywać.

Ale i ten okrzyk nie uczynił na niej wrażenia i wnet znikła na skręcie ulicy.

— Brzydzi się mną... pogardza... — wyszeptał. — Czyż naprawdę postąpiłem tak nieuczciwie, zgadzając się na „zastępowanie" Darskiego...

W pierwszej chwili tylko w ten sposób mógł sobie wytłumaczyć jej słowa i niezrozumiałe zachowanie. Później dopiero przyszły refleksje. Czemuż wspominała, że pragnie odgrywać rolę królewicza z bajki, kogoś uwodzić, bawić się w niezwykłe przygody? Cóż to znaczyło? Kto zdradził jej historię z Arturem?

Wprost, niepojęte!

Faktem jest jednak, że Wanda dla niego stracona. Potraktowała go jeszcze gorzej, niźli poprzednio uczyniła to jej matka. A najgorsze, że nie dała mówić do siebie, nie pozwoliła sobie nic wyjaśnić!

Co robić?

Niezwykle wzburzony poszedł do biura.

— A jesteście, kolego! — ucieszył się Trzpień, nie spostrzegając nienaturalnego wyglądu Korskiego. — Myślałem, że zrezygnowaliście ostatecznie i nie przyjdziecie. Jest po jedenastej...

— Mam migrenę...

— Widać to po was — teraz przyjrzał mu się dopiero — ale mam nadzieję, że ta migrena nie przeszkodzi nam w decydującej rozmowie.

— Służę...

— Tym więcej, że siedzi u mnie jeden pan, bardzo poważny kupiec, który interesuje się moim biurem. Jeśli nie z wami, to z nim skończę. W każdym razie, macie pierwszeństwo.

Wszedł do gabinetu w ślad za Trzpieniem. Istotnie, znajdował się tam jakiś krępy i czerwony na twarzy mężczyzna. Powstał z miejsca na widok Korskiego.

— Jestem Wondołowski! — przedstawił się uprzejmie.

— Pan Wondołowski?

— Tak jest! Właściciel sklepu z wędlinami na Piotrkowskiej.

Korski zagryzł wargi. Poznawał w nim teraz tego nieznajomego, który wchodził do kamienicy, w jakiej zamieszkiwała Wendrychowa. Może szedł z wizytą do Wandy? Więc, tak wygląda jego współzawodnik. Zapewne szczęśliwszy od niego, gdyż bywa tam, podczas gdy Wanda jego znać nie chce.

Nie dał jednak nic poznać po sobie.

— Bardzo mi miło! — mruknął, ściskając z przymusem wyciągniętą do niego wielką, rzeźnicką łapę.

Wondołowski również grał komedię obojętności.

— Ano, — oświadczył — zeszliśmy się, żeby pogadać. Siadajmy! Mówił mi pan Trzpień, że pan szanowny chce podobno wejść na wspólnika do jego interesu.

— Istotnie, taki mam zamiar! — skinął głową.

— Tylko pan zdecydować się nie może...

W tejże chwili Trzpień wmieszał się do rozmowy.

— Wspominałem wam już kolego, że pan Wondołowski....

— Faktycznie, — przerwał mu kupiec — nie powiem, żebym był od tego. Interes jest dobry i może dawać dochody duże. Pan mnie uprzedził. Przedtem nie miałem luźnej gotówki, bo choć człowiek nie jest biedny i narzekać nie może, ale ma wszystko wetkane w obrót i czasem wycofać trudno pieniądze. Ale teraz zdobyłem trochę grosza i przyszłem do pana Trzpienia. A pan Trzpień powiada, że niby z panem szanownym rozpoczął pertraktacje, to mu teraz ze mną nie wypada...

— Istotnie, pan Wondołowski chce włożyć pięć tysięcy! — wymówił Trzpień.

— No, to więcej ode mnie!

— Tak, — twarz Trzpienia stała się uosobieniem wszelkich uczuć przyjacielskich i poświęcenia — ale powiedziałem już panu Wondołowskiemu, że wobec znajomości, jaka nas łączy od dziecka, nie mogę robić wam świństwa i choć rozporządzacie mniejszą sumą, macie pierwszeństwo.

— Bardzo to ładnie z waszej strony!

— Tylko musicie dać jedną jasną odpowiedź — uśmiechnął się — bo jesteście mocno niezdecydowani.

— Jeśli pan nie skończy, to ja zaraz skończę! Pieniądze przyniosłem! — wymówił energicznie Wondołowski i uderzył się po kieszeni.

Gdyby Korski mniej był wzburzony i nie miał umysłu zaprzątniętego czym innym, na pewno to naleganie i cała rozmowa wydałaby mu się podejrzane. Skąd Trzpień, który przedtem nie chciał mu dopomóc w niczym, stawał się raptem takim filantropem i oddanym przyjacielem, że wolał jego trzy tysiące, niż sumę znacznie większą, proponowaną rzekomo przez bogatego Wondołowskiego?

Powinno było go to zastanowić, jak również inne rzeczy poprzednio, same przez siebie nasuwające się w biurze.

Niestety, miał głowę całkowicie zaprzątniętą niedawną sceną z Wandeczką, czuł się rozbity i przed nim siedział Wondołowski.

Ten sam Wondołowski, który bywa teraz u Wandy, jako szczęśliwy współzawodnik i nie omieszka jej powtórzyć wszystkiego.

Raptem, w głowie naszego bohatera błysnęła myśl. Jeśli zostanie wspólnikiem Trzpienia, o co zabiega Wondołowski, przekona Wandę, że nie jest jakimś niebieskim ptakiem, za jakiego go obecnie uważa i da jej dowód, że na stałe pragnie pozostać w Łodzi i tu pracować. Te myśli wirowały w głowie Korskiego, wpływając na jego postanowienie i nie pozwalając dostrzec intrygi, szytej aż zanadto grubymi nićmi.

Szczególniej, że Wondołowski umiejętnie potrafił go rozdrażnić ostatecznie.

— Cóż pan powie? — rzekł. — Może rozmyślił się dlatego, że nie ma pieniędzy?

— Jakto nie mam? — krzyknął, wydobywając portfel z kieszeni. — Kończę i w tej chwili płacę! Proszę kolego — zwrócił się do Trzpienia kładąc przed nim paczkę banknotów — oto dwa tysiące dziewięćset złotych! Jutro dodam wam pozostałą setkę — zmienił jeden stuzłotowy banknot na swe wydatki i ten brak zamierzał wyrównać zastawiając złoty zegarek, pochodzący od Kowalca.

Trzpień z Wondołowskim skrzyżowali spojrzenia pełne radości.

— Doskonale — wymówił Trzpień, chwytając pośpiesznie banknoty — jutro dopłacicie mi setkę i spiszemy umowę. No, cieszę się bardzo, że się tak stało — wyciągnął do Korskiego rękę, którą ten uścisnął — choć właściwie powinienbym się martwić, bo pan Wondołowski dawał więcej. Ale, taki już jestem, dla starego kolegi uczynię największe poświęceni...

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zagadnienie zatrudnienia kobiet doczekało się w dziedzinie pracy Ośrodków stosunkowo najlepszego rozwiązania. Biuro Pośrednictwa Pracy dla Kobiet (Leszno 96) jest tym czynnikiem, który, współpracując ściśle z Ośrodkami, przyczynia się w dużej mierze do zmniejszenia bezrobocia wśród kobiet. Biuro to zatrudnia miesięcznie przeciętnie 150—200, poszukujących pracy. Na 1 listopada Biuro miało zarejestrowanych 2037 bezrobotnych pracownic, w ciągu listopada zatrudniono jeszcze 63 osoby. Natomiast przyjęto w tym miesiącu zgłoszeń o pracę 185, zatrudniono 109 osób; 28 poszukujących pracy, nie przyjęło jej bądź ze względu na niską zapłatę bądź na złe warunki pracy, wreszcie w 48 wypadkach pracodawca nie przyjął pracownicy.

* * *

Prowadzący meldunki w poszczególnych domach otrzymali zarządzenie wydziału ewidencji ludności, aby do dnia 15 stycznia 1938 r. dostarczyli wykazy dokładne mieszkańców zamieszkałych w danej posesji na dzień 31 grudnia. Podział statystyczny przewiduje rubryki płci, wyznań (chrześcijanie i żydzi) oraz oddzielną pozycję cudzoziemców.

* * *

Zarząd Związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników) m. stoł. Warszawy wystąpił do władz miejskich o przedłużenie akcji oddłużenia pracowników miejskich i wznowienie przyjmowania podań o oddłużenie przez komisję oddłużeniową. Komisja ta rozważywszy wniosek Zarządu, wypowiedziała się przeciwko kontynuowaniu tych prac. Zarząd Związku wystąpił przeto ponownie w tej sprawie do prezydenta miasta. W razie bowiem przerwania prac komisji, akcja ta nie będzie zakończona i kilkuset pracowników pozostanie bez pomocy. Na przypadek, gdyby prezydent miasta nie zgodził się na przedłużenie działalności komisji oddłużeniowej, zarząd Związku prosi o przekazanie akcji oddłużeniowej Związkowi, który podejmie się dokończenia oddłużenia pracowników miejskich we własnym zakresie pod kontrolą Zarządu miejskiego. Związek będzie mógł przeprowadzić tę akcję, o ile Zarząd miejski przekaże do jego dyspozycji pozostały jeszcze kredyt na ten cel w KKO. w kwocie około 300,000 zł.

* * *

Odbyło się zebranie absolwentów państwowej szkoły mierniczej w Warszawie, w sprawie projektu ustawy o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera. Zebrani przyjęli z uznaniem poczynania władz w sprawie tejże ustawy, zmierzającej do ożywienia życia gospodarczego przez wciągnięcie w szeregi fachowców licznej młodzieży i nadające wartościowym technikom z nieakademickim wykształceniem tytuł inżyniera. Absolwenci wymienionej szkoły zwołują niebawem walny zjazd absolwentów państwowej szkoły mierniczej w Warszawie.

KRATECZKI.

Znowu święto.

Trzeba przyznać, że nowy 1938 rok zapowiada się bardzo pięknie. Święto świętem pogania, człowiek może się wyspać za wszystkie czasy, nikt go nie wygania do biura, słowem — gdyby jeszcze były pieniądze — życie byłoby samą tylko radością.

Tak pięknie zapowiadający się rok powinien mieć równie piękny przebieg. Ponieważ madame de Thebes umarła i nie może już nadsyłać swoich przepowiedni, jak to czyniła dawniej, postanowiłem ją zastąpić. Wprawdzie nie jestem madame, lecz mężczyzną (stuprocentowym mężczyzną, ha!), ale zawsze czułem w sobie zdolności jasnowidzące. Szalenie jasno widzę. Już z daleka wyczuwam wierzyciela. O kilometr zobaczę na stole butelkę francuskiego koniaku. Dlatego właśnie postanowiłem osobiście i w zastępstwie mej wielkiej, nieodżałowanej zmarłej poprzedniczki, ogłosić przepowiednie ogólne, społeczne i polityczne dla całego niemal świata.

Rok 1938 zapowiada się na ogół nijako. Trochę tak, trochę nie. W paru krajach Europy zachodniej, środkowej i wschodniej umrze kilku wybitnych mężów stanu. Nowi nie narodzą się. Bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny Europie jeszcze nie grozi, sytuacja na Dalekim Wschodzie w dalszym ciągu będzie opanowana. Wojny sobie nie wypowiedzą.

Życie polityczne Europy i Ameryki nie dozna poważniejszych wstrząsów. Zmieni się kilkanaście gabinetów, z wyjątkiem Francji, gdzie zmieni się ich kilkadziesiąt i z wyjątkiem Italii i Niemiec, gdzie nie zmieni się ani jeden. Anglia w dalszym ciągu z łezką wzruszenia wspominać będzie swego księcia Walii, który pozostanie w dalszym ciągu księciem Windsoru i będzie jeździć po Europie. Wyjazd do Ameryki w ostatniej chwili będzie wstrzymany.

Życie gospodarcze: we Francji zlikwidowanych zostanie 365 strajków powszechnych i proklamowanych 365 strajków generalnych. Koniunktura będzie się w dalszym ciągu poprawiała. Wybitni uczeni ekonomiści wydadzą jeszcze kilkadziesiąt dzieł na temat przyczyn kryzysu i metod jego rozwiązania. Zarejestrowane zostanie ciekawe zjawisko: pomimo ciągłej poprawy koniunktury, o czym wspomniałem przed chwilą, liczba bezrobotnych nie będzie spadała. Uczeni i wybitni ekonomiści zajmą się i tym zjawiskiem i wydadzą na ten temat kilkadziesiąt wyczerpujących dzieł. Liga Narodów powoła komisję do zbadania tego zagadnienia. A propos Ligi Narodów: w tym roku nie grozi jej jeszcze niebezpieczeństwo, że jedynym członkiem Ligi zostanie Anglia. Prorocze jasnowidzenia widzą obok Anglii jeszcze dwa - trzy kraje, które wystąpią z Genewy dopiero w roku 1939.

Życie umysłowe: sceny teatrów europejskich wystawiać będą najnowszą twórczość znakomitych autorów, zmarłych w ubiegłym wieku. Komedie muzyczne dadzą wytworną strawę duchową elicie umysłowej. W literaturze poza Akademią Literatury, nic się nie będzie działo. Wawrzyny będą w dalszym ciągu nadawane i odsyłane.

Życie urzędnicze: ukaże się rozporządzenie, zabraniające rozmów na temat pensyj. Celem ulżenia doli urzędniczej, ukaże się również rozporządzenie, zezwalające na spłatę należności za odznaczenie ratami. Cena poszczególnych odznak będzie wykalkulowana możliwie tanio. Związki zawodowe pracowników umysłowych otrzymają zezwolenie na prowadzenie w ramach akcji zawodowej kabaretów. Najpopularniejszym numerem będą występy głodomorów. W końcu roku 1939 będzie zwołana tysiącszósta wspólna konferencja przedstawicieli Unii z przedstawicielami pracodawców, która również nie dojdzie do skutku wobec nieprzybycia pracodawców.

Życie wytworne: książę Michał Rudy w grudniu 1938 oświadczy prasie paryskiej, że nic nie stanie na przeszkodzie jego szczęściu z Jeanetką. Przeciwko mianowaniu kuratorów protestuje. Pani Simpson ulegnie żądaniom fryzjerów amerykańskich i zaonduluje sobie włoski. Ja zjem wreszcie ćwierć tuzina ostryg, popitych białym winem.

No, mam wrażenie, że przepowiednie moje objęły wszystkie niemal, a przynajmniej najważniejsze dziedziny życia. Kto nie wierzy, że sprawdzą się one, niech zaczeka jeden roczek, a przekona się.

Nie macie państwo pojęcia, jaka to rozkosz być jasnowidzem! Człowiek wszystko wie, wszystko przewiduje. Jaka szkoda tylko, że przed ślubem nie posiadałem jeszcze tych zdolności... A propos: każdy, kto pragnie wstąpić w związki małżeńskie powinien zgłaszać się do mnie po przepowiednie na temat, jak upłynie mu wspólne pożycie z ukochaną. Rady i porady dla nieszczęśliwych młodych ludzi — bezpłatne. Nagrodą będzie mi świadomość, że uratowałem pewną liczbę młodzieńców od małżeństwa.

Na tym przepowiednie kończę i życzę wszystkim pomyślnego rozpoczęcia jutro pracy w Nowym Roku, który tak pięknie rozpoczął się od dwóch aż dni świątecznych.

Jerzy Krzecki.

Ile zarabiać będą dozorcy w Gdyni

Na marginesie ostatniego zatargu w Łodzi

Z Gdyni donoszą:

Przed paru dniami odbyło się posiedzenie Komisji Pojednawczo-Rozjemczej, które miało na celu wysłuchanie przedstawicieli Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Gdyni oraz przedstawicieli Związku Zawodowego Dozorców Domowych. Po wysłuchaniu stron Komisja Pojednawczo Rozjemcza odbyła dwa dalsze posiedzenia po czym ustaliła warunki umowy, zbiorowej, obowiązującej wszystkich właścicieli nieruchomości.

Według tego orzeczenia za dozorcę domowego uważa się pracownika z którym właściciel lub administrator nieruchomości zawarł umowę o pracę i zatrudnia go w nieruchomości przy pracach wyszczególnionych poniżej.

Do obowiązków dozorcy domowego należą następujące czynności: opieka nad powierzonym mu domem, sprawy meldunkowe lokatorów, przestrzeganie przepisów policyjnych i porządkowych, obsługa kotłów centralnego ogrzewania i windy i utrzymanie ogólnej czystości w kamienicy.

Dozorcy dzielą się na stałych, którym bez zgody właściciela nie wolno zarobkować poza nieruchomością i niestałych, którym wolno zarobkować w czasie wolnym od zajęć od prac w nieruchomości.

Dozorca pobierający wynagrodzenie wraz z dodatkami powyżej zł. 160, (wliczając w to wartość mieszkania zł. 45), nie może otrzymać zezwolenia na zarobkowanie w innym zakładzie pracy.

Umowa ustala dla dozorców domowych, stałych następujące minimalne wynagrodzenie miesięczne:

Dozorca w nieruchomościach do czterech pięter włącznie, z centralnym ogrzewaniem i windą 110 zł.,

w nieruchomościach do czterech pięter włącznie, z centralnym ogrzewaniem bez windy 105 zł.,

w nieruchomościach do czterech pięter włącznie, bez centralnego ogrzewania i bez windy 90 zł.

Dozorca niestały w nieruchomościach do czterech pięter włącznie, za wykonywanie czynności objętych w § 3 orzeczenia 30 zł.

Poza wynagrodzeniem pieniężnym dozorca stały i niestały otrzymuje bezp[łatnie] mieszkanie służbowe do wyłącznego [użyt]ku swego i swojej rodziny, w stanie [używalności], odpowiadające wymaganiom [sa]nitarnym i przepisom budowlanym [skła]dające się z jednego pokoju i kuchni.

O ile pracodawca nie może prz[ydzie]lić mieszkania służbowego dla dozor[cy sta]łego lub niestałego w swojej nieruch[omo]ści, dozorca winien poza wynagrodz[eniem] pieniężnym otrzymać ekwiwalent pi[enięż]ny za mieszkanie: dozorca stały 45 z[ł. mie]sięcznie, dozorca niestały 40 zł. mie[sięcz]nie.

W nieruchomościach posiadający[ch cen]tralne ogrzewanie i oświetlenie elek[trycz]ne, dozorcy domowi ogrzewanie i [oświe]tlenie otrzymują bezpłatnie o ile za[mie]szkują w nieruchomości, w której wy[konu]wują pracę.

Poza wynagrodzeniem zasadniczy[m] dozorców stałych i niestałych ust[ala się] następujące dodatki miesięczne: w d[omach] powyżej czterech pięter od wynagro[dzenia] zasadniczego dodatek 10 proc., w d[omach] posiadających więcej niż jedną klatk[ę scho]dową — od wynagrodzenia zasadni[czego] dodatek 15 proc.

Poza wynagrodzeniem zasadniczym dozorcy niestałego, o ile obsługuje ce[ntral]ne ogrzewanie i odnosi meldunki do [biura] meldunkowego ustala się dodatki mi[esięcz]ne za obsługę centralnego ogrzewani[a bez] względu na ilość kotłów i na okres [grza]nia, w czasie od 1 października do d[nia ...] marca 20 zł., za odnoszenie meldunk[ów do] biura meldunkowego 5 zł.

Powyższe orzeczenie likwiduje wi[ele nie]porozumienia między właścicielami [nieru]chomości a dozorcami w Gdyni.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 2 STYCZNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i kolęda
8.05 Audycja dla wsi
9.00 Transmisja nabożeństwa z katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi
10.30 Koncert w wykonaniu chóru Kapeli Sykstyńskiej i orkiestry (transmisja z Watykanu — zdjęcie dźwiękowe
11.30 Reportaż z życia
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny (transmisja z sali „Starego Teatru" w Krakowie)
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Górnoślązaczka" — nowela Poli Gojawiczyńskiej ze zbioru „Powszedni dzień" (z Katowic)
13.30 Muzyka obiadowa — z Poznania
15.00 „Gody" — komedia ludowa Feliksa Gwiździa (ze Lwowa)
15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
16.05 Muzyka kompozytorów Północy
16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie (transmisja z sali Hotelu „Bristol"
19.05 Słuchowisko pt. „Sen pana Łukasza" (wznowienie) — z Poznania
19.30 Słynni wirtuozi — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 Przegląd polityczny
21.00 Nowoczesna audycja sportowa
21.20 „Ta joj" — wesoła audycja — ze L[wowa]
22.05 Najpiękniejsze pieśni Stanisława M[oniuszki]
22.30 Recital skrzypcowy
22.55 Ostatnie wiadomości dziennika wie[czornego]

ŁÓDŹ, fal Raszyn, oraz

8.30 Muzyka poranna — płyty
8.55 Program na dziś
13.00 „Teatralne opowiadania" — felieton
15.45 Audycja dla dzieci
19.35 Poradnik sportowy dla robotników
19.50 Koncert solistów
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki

J. VILLERVAL.

Jałmużna.

— A więc tak? Dlaczegóżby nie, zresztą? Czyż wspólny obiad sprawi pani taką przykrość? Przecież to do niczego nie obowiązuje.

— Owszem. Obowiązuje, gdyż zjeść razem obiad, to znaczy już zrobić coś wspólnie.

— A to jest dla pani przykre?

— To mnie niepokoi...

— Chciałbym właśnie zaniepokoić panią.

— A więc „tak" — nieprawdaż?

— Ależ to jest niemożliwe. Pan jest żonaty. W domu oczekuje pana z pewnością obiad na małżeńskim stole.

— Już nieraz zdarzało się mojej żonie, że go jadła sama.

— Och! Nie wątpię wcale. Sądzę jednak, że starał się pan ją o tym uprzedzić.

— Tak jest! Uważam, że należy być zawsze dobrze wychowanym, nawet wobec własnej żony. Jak to dobrze, że posiada pani telefon. Zaraz do niej zadzwonię. A więc zgadza się pani?

— Nie wiem. Boję się.

— Czego?

— Pana. Jak panu to wszystko łatwo idzie. Jak pan wie, co należy powiedzieć, co należy zrobić! Z pewnością nie pierwszy to już raz telefonuje pan w ten sposób do żony. I ja nie jestem pierwszą, której pan to wszystko mówi. Czytam to z twarzy pana. Gdyż pan posiada charakterystyczną twarz człowieka kochanego przez kobiety. Człowieka, który miał ich już wiele. A więc to takie zabawne biegać za wieloma kobietami? Zdaje mi się, że gdybym była mężczyzną, starałabym się o pozyskanie miłości jednej tylko niewiasty, ale godnej tego w całej pełni!

— Od razu widać, że pani nie jest mężczyzną!

— Zajmuje się pan poważnymi sprawami, posiada pan ważne interesy w biurze do załatwienia, a pomimo to ma pan zawsze minę bohatera komedii salonowej, który myśli tylko o miłości. Pan zarabia dużo pieniędzy, a więc pracuje pan... Ale zarabiając, myśli pan o kobiecie, którą za ten pieniądz będzie pan mógł mieć. Podpisując kwit ważnego poleconego listu, patrzy pan jednocześnie na nogi sekretarki, która go panu przyniosła. Ah! Don Juanie! Niepoprawny kobieciarzu...

— A więc chciałaby pani, abym mówił z nią o interesach, czy losach gospodarki światowej?

— Tak!

— Znudziłoby to panią. A więc zadzwonię do mojej żony?

— Dobrze, już dobrze!

Karol wziął słuchawkę i powiedział:

— Hallo! Proszę o numer 14-28.

— Nikt nie odpowiada?

— Owszem, ale włączyłem się do jakiejś rozmowy.

— To żona pana mówi?

— Tak. I to do kogoś, kto mi zupełnie wygląda na jej kochanka...

A oto co usłyszał Karol w słuchawce: Dwa głosy: męski i damski.

— Skąd telefonujesz do mnie, kochany?

— Z małej kawiarenki, na rogu ulicy Mussoliniego i bulwaru Lenina. Czy ją znasz, najdroższa? Ponad drzwiami wisi duży szyld z napisem: „Pod małą gęsiareczką". Aby dojść do kabiny, w której się teraz znajduję, musiałem przejść dużą salę, którą czuć jest piwem i papierosami, oraz drugą mniejszą, zapełnioną parami subiektów i pokojówek. I widzisz, kochana, jaka jest potęga miłości, że ten cuchnący, brudny kąt wydaje mi się niebiańskim rajem. Gdyż tutaj właśnie mam możność usłyszenia twego głosu. Boże! jakiż ja jestem głupi! Mówię cały czas sam, zamiast korzystać, i słuchać, twego głosu, który jest dla mnie szczęściem!

— Kocham cię!

— Mów jeszcze!

— Kocham cię!

— Ach! jak ty to pięknie mówisz! Dlaczego jednak dziś nie możesz przyjść? Przecież... Hallo! hallo! przerwano nam!

Karol odłożył słuchawkę i zapalił papierosa.

A więc miałem rację! Moja żona ma kochanka. To on do niej dzwonił!

— I nie ma żadnych wątpliwości, co do ich... stosunku?

— Żadnej! Trzeba przyznać, że nie mam szczęścia. Dowiedzieć się o takiej sprawie przy świadku, którym jest kobieta, i to kobieta, o której względy staram się od dłuższego czasu. Z pewnością będę się pani wydawał teraz śmieszny.

— Proszę się przyznać, że odczuwa pan jednak coś w rodzaju smutku i zawodu.

— Nic podobnego. Jestem tylko trochę zaskoczony. W każdym razie muszę na dziś zrezygnować z pięknych planów, jakie miałem. Sądzę, że zaprosi mnie pani jeszcze raz na obiad?

— Sądzę, że zrobię wszystko, co pan zechce.

— Wspaniale! Zatem do jutra, droga Simono.

W pół godziny potem Karol wchodził do małej kawiarenki przy zbiegu ulic Mussoliniego i Lenina. Na jego spotkanie pośpieszył gruby i czerwony właściciel lokalu.

— Czym mogę panu służyć?

— Czy mógłby mnie pan objaśnić, jak się nazywa młody człowiek, który telefonował stąd o godzinie drugiej?

— Młody człowiek? A jak on wygląda?

— Właśnie, że nie wiem, ale bardzo mi zależy na tym, by dowiedzieć się jego nazwiska.

— Zdaje się, że to był ten pan, który tu codzień przychodzi dzwonić. To jest pan Masson, mieszka na bulwarze Lenina nr 5.

W chwilę potem wchodził Karol po schodach na piąte piętro brudnej, zamieszkałej przez biednych ludzi, kamienicy. — Z trudem mógł sobie wyobrazić swoją żonę w tym otoczeniu. A jednak fakt nie ulegał wątpliwości: Maria codzień odwiedzała swego ukochanego w jego skromnym mieszkanku. Zadzwonił.

— Czy pan Masson?

— Tak jest. Proszę, niech pan będzie łaskaw wejść i wybaczyć mi, że w tak nędznym mieszkaniu zmuszony jestem pana przyjąć. Nie mogę powiedzieć, że pana oczekiwałem, ale jestem szczęśliwy, że pana tutaj widzę.

— Szczęśliwy pan jest?

— Tak panie! gdyż wiem doskonale kim pan jest. Mój przyjaciel Ryszard uprzedził mnie: „Twój wynalazek zdaje się zainteresował tego bogacza, Richardsona. Spodziewaj się, że przyjdzie do ciebie incognito, by się rozejrzeć w sytuacji, gdyż jest to bardzo przezorny człowiek". Dziękuję panu za to, że pan przyszedł. Jeżeli pragnie pan zorientować się w treści mego wynalazku — proszę: oto rękopis i plany.

Karol patrzył na niego uważnie. A więc to jest kochanek jego żony. Ma duży nos, nosi binokle, rzadki wąsik okala jego wargi. Jest brzydki. Jest poza tym nerwowy i nieśmiały: jąka się z wielkiego wzruszenia i upuszcza teczkę z papierami na podłogę. A jednak przed chwilą, gdy stał przed jego drzwiami, miał ochotę wywalić je raczej, niż dzwonić...

Teraz jednak nie miałby serca zrobić mu coś złego. „Rywal" patrzył na niego z taką nieśmiałością i zaufaniem... Spodziewał się po nim tylu rzeczy... Nie mógł go przecież spoliczkować...

— W zupełności pana rozumiem — mówił. — Nie wierzy mi pan, gdyż [jestem] wynalazcą z zawodu. Za każdym [razem] gdy mi się pytają: „Zawód pana[?]" odpowiadam: „Wynalazca" — wi[dzę nie]dowierzanie i ironię na twarzy m[oich roz]mówcy. A zresztą osoba moja nig[dy] nie wywierała zbyt dobrego wraż[enia, na] kobietach również. Jestem mężczy[zną, pro]szę pana, który nigdy nie był k[ochany].

— Jakto? Nie miał pan żadnej kobiety?

— Żadnej... Panu oczywiście [trudno] to uwierzyć. Pan jest mężczyzn[ą kocha]nym przez płeć piękną — to wida[ć od pier]wszy rzut oka. Ale ja... zawsze s[am]. Byłem bardzo nieszczęśliwy...

— A jednak, widzę jakąś fotog[rafię na] biurku pana. I bukiecik fiołków.

Twarz wynalazcy rozjaśniła się.

— Tak, zgadł pan! Po raz p[ierwszy] w życiu jestem szczęśliwy. Spotkał[em ją] przypadkowo; jest mężatką.

— Została pana kochanką.

— Jeszcze nie. „Ona" mów[i, że] chce tego zrobić pomiędzy je[dnym da]niem obiadu, a drugim. W tyc[h dniach] mąż jej wyjeżdża do Bordeaux [i będziemy] mieli kilka dni czasu...

Tylko, że ja nie wierzę w tak[ie] szczęście... Czuję, że znowu coś [stanie] nie na przeszkodzie... Zdaje się, [że należę] do tych nieszczęśliwców, którym [skąpi los] wszelkich darów...

— Chyba, że napotkają ko[goś] bogatego i bardzo szlachetnego.

— Pan odchodzi, panie R[ichardson]?

— Tak jest. Tym razem nie [daję] jeszcze zamówienia. Do wid[zenia]. Życzę szczęścia! I to zupełnie [...]

Po powrocie do domu Karol [rzu]cił swej żonie:

— Mario! Każ przygotować [wa]lizki. Wyjeżdżam jutro do Bordeaux.

Pięć prób przed torturami
„Młot na czarownice"
Mała dziewczynka na płonącym stosie.

...wy o czary był w Polsce rozpa- ... przez sądy świeckie, miejskie i ... bowiem oskarżonymi o czary za- ...wały kobiety ludu: chłopki lub ... Nie znane są wypadki sądzenia ...nic" - szlachciak.
...obrach królewskich i kościelnych ...te prowadził urząd gromadzki", ...z wójta i z siedmiu przysięgłych. ...dłościach szlacheckich wszech- ...rządy i jurysdykcje sprawował ...który najczęściej wynajmował do ...poszczególnego procesu sędziów ...najbliższego miasteczka.
...ocedurze sądowej w takich spra- ...ucza książka, zatytułowana „Młot ...wnice", która zawiera wskazówki ...prowadzenia procesów przeciw- ...wnicom? Ta procedura przewidy- ...właściwie najwymyślniejsze tortury, ...one resztą wieloma „próbami". ...sądowa w Polsce znała 5 rodza- ...prób, poprzedzających właści- ...y. Były to: próba łez, próba szpi- ...a ognia, próba wody i próba wagi.
...a łez" oparta była na rozpow- ...ym przesądzie że czarownica nie ...kać. Sędzia wzywał delikwentkę, ...dla swej niewinności przez uro- ...zynajmniej jednej łzy. Najczęściej ...się, nawpół martwe ze strachu ko ...nie umiały zapłakać na rozkaz. ...Jeżeli nawet próba „łez", wypa- ...podejrzanej o czary pomyślnie, to ...uwalniało jej to od dalszego „po ...a sądowego".
...powała więc „próba szpilek". Po ...ogoleniu włosów na całym cie- ...zanej (w ten sposób pozbawiało ...diabła), sędziowie przystępowa- ...dzin ciała w celu odszukania tak ...nienia". Mogła to być jakaś plam ...le, brodawka lub blizna. Wszyst- ...iejsca kłuto szpilkami i badano, ...e z nich krew. Z miejsca, które ...jako diabelskie znamię, krew nie ...cieknąć.
...lszym ciągu prób proponowano ...ej, aby wzięła w dłonie i niosła ...iś czas rozpalone żelazo. Jeżeli ...a zgodziła się i tę „próbę ognia" ...o orzekano, że pomagał jej w tym ...całą próbę oczywiście unieważ-...
...ówniejszą próbą była „próba wo- ...ularne pławienie czarownic. „Cza- ...wiązano w ten sposób, że prawa dłoń przymocowana była do lewej stopy, a lewa dłoń do prawej stopy, po czym umocowawszy ją na linie, wrzucano do głębokiej rzeki lub jeziora. Jeżeli obwiniona nie utonęła, lecz utrzymywała się przez jakiś czas na powierzchni, to był to niezbity dowód, że jest czarownicą. Jeżeli opadała na dno, nie stanowiło to bynajmniej dowodu niewinności.

„Próba wagi" opierała się na powszechnej wierze, że czarownice są lżejsze, niż normalni ludzie. Oskarżoną ważono zatym bardzo dokładnie, sprawdziwszy uprzednio, czy nie ukryła przy sobie jakiegoś ciężkiego przedmiotu.

Trzeba pamiętać, że wszystko, co przemawiało na korzyść oskarżonej, określano jako sprawki szatana i że dopiero po tych próbach rozpoczynały się prawdziwe tortury, na których najokropniejszymi mękami wymuszano przyznanie się do winy. Wyrok skazujący prawie zawsze zawierał karę śmierci przez spalenie żywcem na stosie.

Tortury wydobywały z oskarżonej „prawdę". Np. niejaka Anna Ratajka ze wsi Wierzbowice, sądzona w 1699 roku, zeznała na torturach, że „otruła dziecko i oddała je diablu na Łysej Górze. Zatrzymywała deszcz, aby ziemi nie odżywiał, a także sporządzała proszki z koszul trupich i parszywych żab...".

Anna Szymkowa z Nieszawy, torturowana w 1721 roku, mówiła: „Mam diabła szlachcica, imię mu Bartek, teraz niedawno mię odstąpi". Ta sama kobieta na drugich torturach oświadczyła: „Kiedym się z moim diabłem żeniła, dał mi znak, zadrapał mnie w lewą rękę z wierzchu". Protokół dochodzenia zaznacza, że sąd naocznie sprawdził ten znak.

Współoskarżona z Szymkową, Zofia Pędziszka zeznała na trzecich torturasch, że jakaś Regina dała jej kocię, które podrapało ją w kolano. Był to czart, z którym miała potem „sprawę małżeńską".

Tak, jak u nas, działo się także na Zachodzie europejskim i to pod patronatem „światłych" i „uczonych" mężów. Tak np. na „podstawie opinii fakultetu prawnego w Frankfurcie nad Odrą w r. 1687 sądzono torturowano i spalono małą dziewczynkę, oskarżoną i przekonaną o wydawanie na świat żywych jaszczurek".

W Polsce zabroniono stosowania tortur i wytaczania spraw o czary specjalną uchwałą sejmową w 1776 roku.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90
Straż Pożarna tel. 8.

Zimowe łowy w polskich kniejach.
Żubry w sieci
Jak polowano za króla Batorego...

Jeszcze w wieku 16-tym i później także polowano w Polsce przy pomocy sieci. Strzelby bowiem, niedokładnie bijące, a drogie, nie zawsze nadawały się do tego celu i dlatego ówczesne „poły" (sieci) miały rozległe zastosowanie w łowach, szczególniej na grubszą zwierzynę. Używano ich do zdobywania wilków, dzików, jeleni, łosi, żubrów, a nawet niedźwiedzi, ale także i do „nakrywania" mniejszych czworonogów oraz ptactwa.

„A jeżeli nie ma lasów" — mówi Rey w „Żywocie człowieka poczciwego"
„albo wód wielkich, — ażaż zła sarna, albo wilczek siatkami go poszukawszy?...
Ażaż nie rozkosz z chartami się przejeździć, na cietrzewia sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem przykryć, a przejeździwszy się, a obłowiwszy się, do domu przyjechać"...

W dziele gospodarskim Jakuba Gostomskiego, wojewodzica rawskiego, wydanym w Krakowie 1588 roku, pod tytułem „Gospodarstwo" znajdujemy także wzmiankę o sieciach. Autor radzi ziemianom, ażeby siatki pilnie naprawiali i co rok te narzędzia o sztuk kilka przymnażali, bo się przydadzą na sarny i zające. Jan Ostroróg, autor, „Myślistwa z ogary" (wydanego w roku 1618-ym uważa łowy z sieciami za odpowiednie jedynie na grubego zwierza. W dominiach elektorów duchownych, arcybiskupów Moguncji, Kolonii i Trewiru, tudzież u różnych książąt świeckich, siedzących nad Renem, uprawiano od dawna z zamiłowaniem wielkim łowy z sieciami. Szczególniej w Bawarii.

Elektor Klemens August — słynny myśliwy, w którego żyłach płynęła rycerska krew Jana Sobieskiego, — polował najchętniej przy pomocy sieci. Pleciono je z przędzy konopnej. Miały duże oka i były bardzo długie. Przytwierdzano je u góry i u dołu do grubszych pni drzew i napędzano na nie płoszoną zwierzynę, którą następnie zabijano oszczepami, lub strzelano..

Ciekawe to były łowy. Było to czasu sejmowej limity. Król, korzystając z kilku dni wolnych od pracy, pragnął zapolować na żubry. Rychło więc sformował orszak i już przez zorzą trójka rączych koni, wioząc Jego Królewską Mość wraz z dwoma towarzyszami, opuściła Warszawę. Za pojazdem królewskim jechały wozy, naładowane sieciami, z leżącymi na nich oszczepami, i dalsze z innym przyborem myśliwskim. Tabor zmierza do Puszczy Jaktorowskiej Rozesłała się ta knieja na Mazowszu w dzisiejszym powiecie błońskim, obejmując obszary szerokie między Bolimowem, Wiskitkami, a Mszczonowem. Sosny wysokopienne tam rosły i świerki olbrzymie, na krągłych zaś polanach ścieliła się latem bujna i soczysta trawa.

Ludność z rzadka rozrzuconych osiedli obowiązana była do zbierania siana na zimę dla zwierząt, a od roku 1507-go nie wolno jej było pasać bydła tam „gdzie turowie bywają, albo gdzie żubry swoje stanowiska mają"... Już słońce poszło na dobre na przedwieczerz, oświecając jaskrawo same drzew wierzchołki, już cienie ich kładły się daleko po ziemi, gdy orszak królewski dojeżdżał do leśnictwa w Mszczonowie. Liczna psiarnia wybiegła na spotkanie gości.

Zaraz też wyszedł z powitaniem młody leśnik, jegomość pan Błociszewski, a pozdrowiwszy króla, oznajmił z radością: „Mam żubrów dziewięć w Czarnym Bagnie trzymają się one stale tego ostępu, jako że w środku puszczy położony i przez tury omijany. W chmarze chodzą trzy stare byki, a wśród nich jeden kulawy, największy i wielce złośliwy. Ten stawa niekiedy na leśnej drodze i ludziom przejść nie pozwala. Może go siecią ułowimy!"...

Po kilkugodzinnym odpoczynku równo ze świtem ruszono na łowieckie gody do puszczy, której nieprzebyte gąszcze podszycia tworzyły wymarzone osiedla najgrubszej zwierzyny.

Bezmiernemu czarowi takiej kniei poddawał się zawsze Batory, wielki jej miłośnik i znawca. Od niego i jego drużyny oddzielała las sieć mocna, przytwierdzona do pni drzewnych klamrami i sznurami. Naraz wśród ciszy ozwał się głos rogu. Stłumiony gęstwą podszycia ledwie jęknął głucho i urwał. Ale przez knieję przeszedł już prąd i przeniknął do najtajniejszych jej zakątków. I znów nowy, o wiele silniejszy jego zew leci wśród drzew, potrąca o pnie, łamie się i potężnieje, ścicha i idzie wytrwale naprzód, aż dociera do czających się myśliwych.

Ledwie przebrzmiał, rozpoczął się gon i wypełnił las cały zgiełkiem nieopisanym. Dzikie głosy ludzi, ujadanie psów, dźwięki rogów zlewały się w jakąś piekielną wrzawę, zbliżającą się powoli w stronę rozstawionych sieci. Nie zwykły to i nie marny był zwierz, aż takim pogwarem straszony. Podniósł się żubr, przerwał drzemkę, potrząsnął grzywą. I cała jego rodzina wraz wstała, by zaraz za matką rodu, starą żubrzycą, ruszyć w spiesznej ucieczce przed siebie i oddalić się od natrętnej pogoni. Wtem stała się rzecz nieoczekiwana. Serca żubrze zamarły z przerażenia, w płucach tchu brakło... Jakaś niewidzialna siła zatrzymała je na miejscu, otoczyła ciała zimnym miękkim, oślizgłym dotknięciem, ale tak mocna, że trzeba było rozpędzonym żubrom runąć na ziemię. Wymierzone rogami ciosy trafiały w próżnię, z której jednak już rogów z powrotem wydobyć nie było można. Nogi także spętały jakieś niewidzialne okowy. Nieznana moc paraliżowała łby i karki. Trudno posunąć się naprzód, trudno było podnieść się — by przerwać zaporę.

Nie zwątpiły jednak przelękłe zwierzęta w swoje ocalenie. Wszak ich było więcej i działały wspólnie. Więc podniosły się z wysiłkiem i runęły raz jeszcze na sieć zdradliwą. Pod naporem ich ciał zgrzytnęły liny i w jednej chwili stał się cud — wolność! W innym miejscu wił się w tym czasie w sieci długo i daremnie stary żubr. Im bardziej się miotał, tym głębiej w pętlice się pogrążał. Aż padł odrętwiały i zrozpaczony. Z oszczepem w piersiach, wbitym mocarną dłonią króla, z sercem przebitym, leży oto w krwi własnej skanany, nieżywy król puszczy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od godz. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nana codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego Nawrot 8. tel. 153-55

Co nas po pracy rozweseli?

Corso: — „Tarzan i Zielona Bogini".
Europa: — Życie ulicy.
Grand Kino — Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny.
Jar — Na scenie: „Dajemy gwiazdki" na ekranie: Królowa tańca.
Metro: — „Jej obrońcy".
Miraż — „[illegible]".
Palace — Scypion Afrykański
Przedwiośnie — „Dorożkarz Nr. 13"
Rialto: — Książę i żebrak.
Rakieta: — Czar cyganerii
Stylowy — „Czardasz, tokaj, miłość".
Zachęta: — Barbara Radziwiłłówna.
Ton — Znachor
Ikar: — „Ziemia błogosławiona'.
Mimoza: — Książątko.
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

Jutro na obiad:

Kapuśniak, sznycel cielęcy z marchewką. Kisiel żurawinowy.

Nie tyle brak odpowiedniej odzieży ILE ZŁE ODŻYWIANIE wywołują uczucie zimna

Jednym z największych wrogów komórki żyjącej jest zimno, które pozbawia organizm człowieka dostatecznej ilości kalorij koniecznych do prawidłowego jego funkcjonowania. To też zwierzęta przeciwko utracie ciepła kalorycznego obdarzone zostały naturalną powłoką piór lub futra.

Człowiek był zawsze istotą zbyt mało uwłosioną, aby mógł się obejść bez żadnego ubrania. To też zdaje się, że nie istnieje na świecie taka rasa ludzka, któraby chodziła zupełnie nago. Nawet Murzyni Afrykańscy mają coś niecoś na sobie. Zwyczaj ubierania się wydaje się więc zadowalniać jedną z naturalnych potrzeb człowieka, które on podświadomie wyczuwa jednak sposób ubierania się został całkowicie spaczony przez „postęp" i cywilizację. Proste i dostatecznie ciepłe ubranie człowieka w starożytności zostało zastąpione przez strój zbyt ciężki i ciepły. okrywający zamiast klatki piersiowej tak że i dolne członki i części ciała.

Dawniej chodzono z odkrytą zazwyczaj szyją, futra nie były tak powszechnym użyciem jak teraz, a pomimo to nie było tak wielu przeziębień i chorób gardła jak obecnie.

Sądzono, że gruba flanelowa, lub wełniana bielizna, którą obdarzono żołnierzy będzie najlepszym środkiem do zmniejszenia ilości zachorowań na gruźlicę, tymczasem zauważono po tym fakcie właśnie wzrost ilości przeziębień i zapaleń gardła.

Z chwilą spopularyzowania ciepłej zimowej bielizny i okryć futrzanych wzrosły szeregi ludzi wrażliwych na zimno, „zmarzlaków".

Spójrzmy na niektórych „słabeuszów" ze swego otoczenia, jak się boją zimna! Najmniejszy wiatr przeszkadza im w wyjściu do miasta. Badają skrupulatnie swój reumatyzm, aby zorientować się czy pogoda się zmieni na lepsze, czy też trzeba im będzie dorzucić jeszcze jeden szal, czy sweter na już dokładnie „opakowane" ciepłą bielizną ciało. W nocy pod stosami pierzyn i kołder drżą jeszcze z zimna.

Tymczasem właściwym powodem wrażliwości na zimno jest

złe odżywianie.

Wrażliwość na zimno jest sygnałem zbliżającej się gruźlicy. Człowiek, który unika świeżego powietrza, a oprócz tego odgradza się od niego zbyt wielką ilością ubrania — staje się podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju przeziębień, oraz zmniejsza swe możliwości obrony przed chorobą.

Moda okryć futrzanych, jaką obecnie przeżywamy, wskazuje na obniżenie witalności współczesnych ludzi. Futro, słabość cielesna i choroby płucne — są przyjaciółmi, którzy często idą w parze. Anemia i wyczerpanie odczuwa potrzebę futrzanego ciepłego okrycia, futro zaś jest dobrym stróżem słabości. Zachwianie czynności wątroby czyni człowieka wrażliwym na zimno, osłabienie nerek, które idzie w ślad za nim, pogłębia tę wrażliwość i wywołuje uczucie „drętwienia" poszczególnych członków ciała.

Współżycie z naturą, jak najczęstsze przebywanie na wolnym powietrzu, jest najlepszym środkiem na uwolnienie się od nadmiernej wrażliwości na zimno.

Zahartowanie skóry, dokonane oczywiście w sposób metodyczny, powinno być celem każdego, dbającego o swe zdrowie człowieka. Jednym z najważniejszych środków do tego celu jest noszenie odpowiedniego ubrania.

Damski strój już od dawna przybrał bardziej hygieniczne i zgodne z nowymi prądami formy. Zarzucono dawną torturę ciała kobiety — gorset. Co prawda dziś jeszcze znaleźć można jego zwolenniczki, które zastąpiły go elastycznym wprawdzie lecz zbyt długim pasem. Twierdzą one, że gorset jest potrzebny, bo podtrzymuje. O tóż jest to zasadniczym błędem. Dla podtrzymywania poszczególnych części i członków ciała człowieka posiada mięśnie powinien też starać się o takie ich wyrobienie, by mogły sprostać swemu zadaniu Ułatwienie pracy mięśniom, przez zakładanie podtrzymującego gorsetu, wywołuje zanik muskułów. Poza tym ubranie kobiece jest obecnie na ogół zgodne z wymogami higieny i zdrowotności. Dużo gorzej przedstawia się sprawa z ubraniem męskim.

Przede wszystkim bielizna jest zbyt ciepła. Męskie wełniane, komplety zimowe otulające zbyt szczelnie ciało przeszkadzają normalnej transpiracji skóry i powodują wzrost wrażliwości na zimno. Mężczyzna powinien pod spodem nosić tylko luźną kombinację, zbliżoną krojem do damskiej. Wierzchni jego strój powinien się składać z koszuli z wykładanym kołnierzykiem i spodni bez szelek i paska, trzymających się tylko za pomocą odpowiedniego, wciętego w pasie kroju. Zimą dodać można do tego luźną marynarkę bez podszewki i kamizelki.



Po noworocznej zabawie.



Subtelny urok kobiety — kpi sobie z jej lat.

Kobiety, które się doskonale trzymają, zwykły mówić: „Mam tyle lat na ile wyglądam". Istotnie też liczba lat bynajmniej nie stanowi wyłącznie o młodszym czy starszym wyglądzie kobiety. Zdrowa konstytucja, pielęgnacja ciała, umiarkowanie w używaniu przyjemności życiowych, beztroskie życie — oto momenty, które więcej niż wiek decydują o starzeniu się kobiety. Znamy z historii kobiety, które były piękne i miały ogromne powodzenie w wieku, w którym inne były już zgrzybiałymi staruszkami.

Piękna Helena, małżonka króla Menelausa, miała już podobno 48 lat, kiedy uprowadzona została przez Parysa do Troi, a 58 lat, kiedy po zburzeniu Troi wróciła znowu w objęcia kochającego męża. Aspazja miała 35 lat, kiedy wyszła za sławnego męża stanu greckiego Periklesa, przy czym należy mieć na uwadze, że Greczynki w tym wieku na ogół już dawno przekwitły. Aspazja zaś była wówczas najpiękniejszą kobietą Grecji.

Sławna Kleopatra, władczyni Egiptu, miała lat 40, kiedy zakochał się w niej na zabój wódz rzymski, Antoniusz, przypłacając namiętność swoją życiem. Diana de Poitiers zdobyła w 36 roku życia namiętną miłość króla franckiego Henryka XI, kt[ó]ry był od niej o 1[?]lat młodszym. Markiza de Maintenon zdobła sobie, mając lat 4[?] względy króla franskiego Ludwika X[?]

Obrazy z owej [e]poki zgodnie ujawni[a]ją piękność tej ko[bi]ety. Markiza urokiem swym podbiła nie [t]ylko serce króla, [le]cz całej Francji. Nikt n[ie] pamiętał o jej latach. Sławna kurtyzana, [N]inon de Lenclos o[ta]czona była rojem w[ie]lbicieli, mając lat 7[?] a gdy skończyła lat [?]0, jeden z arystok[ra]tów francuskich za[k]ochał jej swą m[i]łość. Aktorka franc[us]ka Mars w 45 rok[u] życia osiągnęła pun[k]t kulminacyjny swe[go] powodzenia. Cha[rl]otte von Stein w ro[]ku 35 swego życia [b]yła przedmiotem u[]wielbienia młodszego od niej o siedem la[t] Goethego. Chopin zkochał się w 35-le[]tniej George Sand. Generałowa Zajączk[o]wa aż do najpóźniejszej starości czaro[wa]ła wszystkich niezwy[k]łą pięknością i [wd]ziękiem, okupując je po[d]obno zabiegami [bar]dzo uciążliwymi. Sławna Mistinguette dawno przekroczyła pięćdziesiątkę, a [do]kładny jej wiek zachowywany jest w [ta]jemnicy. Zapytana kiedyś, odpowied[ziała] dumnie, że liczy lat 65.

Tak więc piękność i urok kobiety rzadko kpią sobie z jej lat.

„Pan posiadający auto".
Turystyka czy ogłoszenia matrymonialne

Zamiłowanie do grupowych wycieczek pieszych, wodnych, a nade wszystko samochodowych szczególnie kwitnie we Francji. Wobec tego zaś, że nie zawsze ten, kto ma odpowiedni sprzęt — potrafi sobie zapewnić towarzystwo — i odwrotnie, francuscy zwolennicy wspólnych wycieczek, zrzeszeni w Touring Clubie, ułatwiają sobie sytuację przy pomocy rozchodzącego się w wielkim nakładzie organu tej olbrzymiej instytucji.

Miesięcznik „Touring Club de France" zamieszcza mianowicie niepozorny stosunkowo, ale uważnie czytywany dział, w którym podaje krótkie, parowierszowe propozycje swych członków, którzy pragnęliby odbywać wspólne wycieczki w większym gronie. Jest to forma trafnie wybrana, jeśli sądzić po tych ogłoszeniach, które wykazują często zamiłowania krajoznawcze młodzieży francuskiej i są świadectwem niebylejakiej przedsiębiorczości. Najczęściej chodzi tam o zebranie grupy, wystarczającej do uzyskania... ulgi kolejowej.

Często jednak spotyka się też zawiadomienia, stanowiące propozycje nie do odrzucenia, jak np.:

„Członek Touring Club de France, posiadający 4-miejscowe auto, szuka towarzysza, obojętnej narodowości, celem spędzenia wspólnie wakacyj w okresie od... do... Adres..."

Nie raz jednak spotykamy tam również i takie na przykład ogłoszenia:

„Dystyngowana dama o zamiłowaniach artystycznych pragnęłaby nawiązać znajomość z członkiem T. C. F. w wieku 50 — 60 lat celem wspólnych spacerów, wycieczek i uczęszczania do teatrów". Al[bo]: „Członkini T. C. F., sympatyczna, ok[oło] 40-tki, z dobrego towarzystwa, poszu[kuje] towarzystwa z tej samej sfery, amator[a mu]zyki — celem wspólnych interesują[cych] spacerów w niedzielę za miasto, po[dział] kosztów, ewentualnie 'wspólna gra na [in]strumentach muzycznych". Obok: „Cz[łon]kini T. C. F., miłośniczka sportów, po[zna]łaby chętnie kolegę w wieku około 30 [lat] wykształconego, spacery niedzielne, ew[en]tualnie wspólne wekendy narciarsk[ie]. Gdzie indziej: „Dwie panie z dobrego [to]warzystwa poznałyby chętnie automo[bilistę] celem podróży na wspólny kosz[t po] okolicy XY w okresie od... do..."

Turystyka — czy ogłoszenia matry[mo]nialne?...

PODSŁUCHA[NE]

WSPÓŁCZUCIE.

— Nie płacz tak, Lauro!

— Co się tak troszczysz o to, tob[ie] jest całkiem obojętne!

— Nie, nie bardzo, bo mi zmoczysz je papierosy!

PRZYSŁOWIE NA ODPOWIEDNIM MIEJSCU.

Sędzia: — Oskarżona tak wiele m[ówi] o swym dobrym prowadzeniu się, a t[ym]czasem skarżący się twierdzi, że oskarż[ona] spała u niego całą noc w kawalers[kim] mieszkaniu.

— Panie sędzio, kto śpi, ten nie gr[ze]szy...

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 2

Nell włożyła na bakier brązowy berecik. Była drobna i wdzięczna. Miała rude włosy i białą cerę. W rysunku pełnych, czerwonych ust kryła się stanowczość. Mocno zaciśnięte, robiły się wyzywające, a nawet zawzięte. W tej chwili były wilgotne i gorące, jak zwykle gdy Nell myślała o Ricky'm.



— Co to tam jest? — O — [illegible] — czy one naprawdę takie piękne?

Wyszła na ulicę. Kwietniowe popołudnie stało w blasku rzadkiej radosnej pogody, kiedy to słońce jak natchnione zalewa aleję królewską pożogą, tłumy poruszają się ochoczo, a po przeczystym błękicie uwijają się różowe chmurki. Świat jest wspaniały, cokolwiek by się działo. Nell Doran biegła wesoło, nucąc jakąś melodyjkę.

Ktoś ujął ją pod rękę, cichy głos szepnął w uszko:

— Mam cię, kotuniu!

— Ricky, co się stało?

— Nic i wszystko. Pokażę ci coś ślicznego.

— Jakiś ty rozpromieniony!

— Na to mogę sobie pozwolić. Szczęście jest bezpłatne!

Spojrzała na niego ukradkiem i łzy zapiekły ją nagle pod powiekami. Jaki chudy — te linie koło ust... Niedojada. Ostatnio wciąż głodował. Ricky poczuł jej badawczy wzrok i w odpowiedzi zajrzał jej w oczy głęboko, paląco, przenikliwie.

Jego były mocno niebieskie, żywe, zuchwałe i wesołe. Nell z wrażenia przymknęła powieki, szepcząc urywanie koło jego ramienia.

— Ricky... jakiś ty piękny... jaki wspaniały!

— Och! ty drogie gąsiątko!.. — Chodź — pojedziemy autobusem...

— Pojedziemy? Czy to ma znaczyć, że dostałeś pracę?

Brzęknął monetą w kieszeni.

— Wczoraj wieczorem zacząłem nową karierę. Tak się dobrze spisałem, że kazali mi przyjść i dzisiaj. Mamy około trzech godzin na przepuszczenie mojej fortuny.

— Nie zmarnujemy ani centa.

— Kochanie, nim jutro zaświta, przepuścimy wszystko na ofiarę bogu pomyślności.

Nell zapytała z obawą:

— Jakąż to pracę dostałeś?

— Później ci powiem. Wpierw się zabawimy.

Kolej podziemna i „górka" najtańsze to środki lo[ko]mocji.

Z uciechą wdrapali się na wierzch autobusu, kur[su]jącego Piątą Aleją. Było nadzwyczaj ciepło. Ricky w[ziął] pod rękę Nell i przyciągnął do siebie. Miłe powiewy w[ia]trzyku muskały ich po głowach. Usadowili się wygod[nie] jakby ta jazda miała trwać wiecznie.

Nell pragnęła tego. Była rozradowana i niemąd[rze] dziecinnie szczęśliwa.

— Dokąd jedziemy, Ricky?

— Czy jest miejsce, dokąd nie chciałabyś poj[echać] ze mną?

— Nie mogę sobie wyobrazić, ale mam nadzieję, [że] to bardzo daleko, z milion mil. Patrz, tłumy zapadają [się] pod nasze koła. Muszą być dziesiątki zabitych...

Ruch był ogromny: piąta po południu. Patrząc [w dół] widzieli rojowiska ludzkie, podobne do wiją[cych się] czarnych wężów, które chwilami zderzały się, [] i nieruchomiały. Oni byli wysoko, królewsko [] nie dbający o nic.

— Piękne miasto, Ricky!

— Za bardzo ambitne. Te olbrzymie [] słaniające niebo, przypominają mi wieżę [] we pomieszanie języków...

— Ach, nie, ja uwielbiam drapacze chmur — potęż[ne], wyniosłe jak góry. Na miesiąc miodowy musisz mnie [za]wieźć na szczyt Empire State. Cudnie musi stamtąd w[y]glądać zachód słońca...

— Mogę cię tam zabrać jutro wieczorem... Co ma[my] czekać?

— Płaci się dolara od osoby.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkows[ki]
Za redakcję odpowiada Roman Furmań[ski]